

Łukasz Jasina: Rosyjska sztuka oszukiwania Francuzów

Ileż niedawna sprawa Gerarda Depardieu dała światu!



Ileż niedawna sprawa Gerarda Depardieu dała światu!

I to nie tylko światu kinoholicznemu – wybacz mi, o wielki François Truffaut, nadużycie tego słowa. Wróciło dawne pojęcie „pożytecznego idioty” oraz stereotypy Francji i Francuzów, których ślepotą na wady rosyjskiego ustroju ma być rzekomo większa niż u innych nacji. Znowu pojawił się przed naszymi oczami zachodnioeuropejski artysta wypowiadający peany na cześć rosyjskiego przywódcy i radośnie wizytujący kolejne festyny, niewielkie miejscowości i tamtejsze metropolie. Depardieu stanął w jednym szeregu z cynizmem Voltaire’a, ślepym idealizmem Pierre’a Pascala czy udawaną przenikliwością Sartre’a – choć akurat do ich poziomu intelektualnego nieco mu daleko. Nieszczęsny „były Danton” z filmu Wajdy nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, że jego postępowanie stać się może asumptem do dyskusji nad tym, jak Zachód mówił i pisał oraz mówi i pisze o Rosji, a także jak Rosja prezentuje siebie i swoją przyszłość na Zachodzie.

W Polsce ukazuje się wiele książek poświęconych Rosji, zarówno jej współczesności, jak i historii. Są to dzieła krajowych autorów i tłumaczenia. Całkiem spora część tej książkowej nawały to dzieła nieprzesadnie godne uwagi. Dotyczy to na przykład uproszczonych wizji w rodzaju „Limonowa” Carriere’a czy też pisarstwa uwielbianego przez młodocianych historyków wojskowości Wiktora Suworowa. Na ich tle wyróżnia się niedużych rozmiarów zbiór esejów Alaina Besançona „Święta Ruś”. Wydana przez „Teologię Polityczną” pozycja nie stroni od analiz natury metafizycznej, teologicznej ani religijnej.

Świętości i plugastwa według Alaina Besançona

Rola odgrywana przez Alaina Besançona we współczesnym rosjoznawstwie jest nie do przecenienia. Zresztą już na początku postawmy sobie pytanie, które może odnieść się do kilku uwag ze wstępu. Kto jest w większym stopniu reprezentantem Francji i panującego tam sposobu myślenia o Rosji: osiemdziesięcioletni Besançon, członek Francuskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, czy też odznaczony podobnie jak on Legią Honorową Gerard Depardieu? Jeśli ktoś zada sobie we Francji to pytanie, być może udzieli też na nie odpowiedzi. Jego niestawianie jest jednak dowodem na to, że myślenie o Rosji w stylu pewnego francuskiego aktora cieszy się powodzeniem większym.

Intelektualiści nie są lepsi. Przywołane przez Besançona postacie wielkich myślicieli, Pierre’a Pascala i Jacques’a Maritaina (był idolem choćby Stefana Swieżawskiego) pokazują, że skłonność do wybaczenia Rosji jej błędów i uzasadnianie tego tym, że może się tam zrealizować idealny świat lub nastąpić odnowa moralna ludzkości, ma tradycję dłuższą niż przypuszczamy. Czymże różni się milczenie Pascala wobec Rosji i zbrodni bolszewików od milczenia wobec nazizmu? Czy naprawdę powodował je „lepszy” idealizm? Czy milczenie papieża Pawła VI wobec wielu zbrodni komunizmu, o które oskarża go Besançon (a pośrednio też i Maritaina, jednego z doradców papieża podczas *Vaticanum Secundum*), było czymś lepszym niż milczenie, o które wiele środowisk oskarża Piusa XII? Besançon rozprawia się zresztą z pozytywnym mitem francuskiego filozofa: „We Włoszech Maritain

zaprzyjaźnił się blisko z Montinim, przyszłym Pawłem VI. To właśnie ten papież zdecydował, że podczas soboru nie będzie się mówiło o komunizmie” (Besançon, s. 127).

Czytaj dalej na [Kultura Liberalna](#)